Anna Byszewska
nauczycielka

KATECHEZA 5
MIŁOŚĆ PRZEBACZAJĄCA – MARIANNA POPIEŁUSZKO

1. MODLITWA

Nie unoś się gniewem z powodu złoczyńców
ani nie zazdrość niesprawiedliwym,
bo znikną jak świeża zieleń.
Miej ufność w Panu i postępuj dobrze,
mieszkaj na ziemi i dochowaj wierności.
Raduj się w Panu,
a On spełni pragnienia twego serca.
Powierz Mu swoją drogę
i zaufaj Mu: On sam będzie działał
i sprawi, że twoja sprawiedliwość zabłyśnie jak światło,
a prawość twoja – jak południe.
Upokórz się przed Panem i Jemu zaufaj!
Nie oburzaj się na tego, komu się szczęści w drodze,
na człowieka, co obmyśla zasadzki.
Zaprzestań gniewu i porzuć zapalczywość;
nie oburzaj się: to wiedzie tylko ku złemu.
Złoczyńcy bowiem wyginą, a ufający Panu
posiądą ziemię.[1]

2. WPROWADZENIE

Pan Jezus przyszedł na świat, by przekazać nam najważniejsze z przykazań – o miłości do bliźniego. Nie jest to jednak zawsze miłość łatwa i wyłącznie skierowana do bliskich nam osób. Jezus pragnie przede wszystkim, abyśmy spojrzeli na drugiego człowieka jak na brata i dziecko Boże. Tylko, co w sytuacji, kiedy to dziecko Boże nas rani, krzywdzi albo nienawidzi? Odruchem każdego z nas w takim przypadku jest gniew i chęć zemsty, a Pan Jezus chce, byśmy właśnie to w sobie zmienili i zaczęli naśladować Jego miłość i przebaczenie wobec prześladowców. Uczy nas miłości, która „nie daje się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”[2]

Niniejsza katecheza ma na celu pokazanie, że przebaczenie wrogom, krzywdzicielom czy prześladowcom jest trudne, ale możliwe. Warunkiem jednak jest całkowite zaufanie Bogu. Brak chęci przebaczenia nie doprowadzi nas do

[1] Ps 37
[2] Por. Rz 12,21

sprawiedliwości, a jedynie do pustki duchowej i zerwania relacji z Bogiem. Przebaczenie jest często trudnym procesem, jednak przynoszącym korzystne dla człowieka owoce: ukojenie i wolność.

3. ROZWAŻANIE

Żyjemy obecnie w czasach, w których mało mówi się o przebaczaniu. Zamiast tego, ciągle słyszymy o „mowie nienawiści". Można odnieść wrażenie, że „karmi się" nas negatywnymi emocjami, zamiast pokazywać, że miłość, miłosierdzie czy przebaczanie są dla człowieka czymś naturalnym, wystarczy te odczucia w sobie pielęgnować.

Wspaniały przykład miłości przebaczającej odnajdujemy w Piśmie Świętym, a dokładnie w przypowieści o synu marnotrawnym.[3] Syn, który roztrwonił majątek swego ojca, nie spotyka się ze sprawiedliwością, lecz z miłosierdziem. Nasz Wielki Rodak, św. Jan Paweł II w swojej encyklice *Dives in misericordia(1980)* odnosząc się do tej przypowieści, podkreśla, że przebaczenie i miłosierdzie wobec nawet najcięższego grzesznika, pomaga mu „widzieć siebie i swoje czyny w całej prawdzie(takie widzenie w prawdzie jest autentyczną pokorą)" [4] . Miłość przebaczająca powinna opierać się na trosce o godność drugiego człowieka; wówczas spod warstw zła i grzechu wydobędzie się dobro i nawrócenie. Sam Papież – Polak również pokazał nam czym jest miłość do bliźniego, kiedy przebaczył człowiekowi, który chciał go zabić. Dla wielu z nas, takie zachowanie może przerastać możliwości „zwykłego" wiernego.

Fakt, że przebaczenie krzywd uzdrawia nie tylko naszą duszę, ale również ciało i psychikę, potwierdza również nauka. Obserwacje psychoterapeutów potwierdzają, że efektem procesu przebaczenia jest lepszy stan pacjentów. To nie oznacza, że przebaczenie jest sposobem na rozwiązanie wszystkich problemów, ale zdecydowanie pomaga ludziom przezwyciężyć negatywne uczucia jak np.: gniew, gorycz czy nienawiść.[5] Dodając jeszcze do tego perspektywę religijną, przebaczenie to nie tylko zmiana w myśleniu, ale również niejako nakaz moralny, w celu przewartościowania naszego życia. To zupełnie zmienia nastawienie do samego siebie, innych ludzi oraz świata.[6] Proces przebaczania oparty na wierze, zaufaniu Panu Bogu oraz modlitwie przynosi rzeczywiste i fundamentalne uzdrowienie skrzywdzonemu człowiekowi. Dokładając do tego jeszcze szczerą skruchę osoby, która wyrządziła krzywdę, mamy szansę ujrzeć ogromne zwycięstwo dobra nad złem.

Będąc zjednoczeni z Bogiem i Kościołem poprzez chrzest odpuszczone są nam nasze grzechy. Chrystus po swoim zmartwychwstaniu posłał Apostołów, by w Jego imię głosili „nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom"[7]

---

[3]Łk 15, 11-32

[4]Encykliki Ojca Świętego św. Jana Pawła II

[5] Enright, Fitzgibbons; *Forgiveness psychoteraphy: An empirical guide for resolving anger and restoring hope*;, 2015e

[6]Jaworski R., *Przebaczenie szansą rozwoju*; Płock 2002

[7]Łk 24,47

W *Katechizmie Kościoła Katolickiego* czytamy: „Nie ma takiej winy, nawet najcięższej, której nie mógłby odpuścić Kościół święty.”[8] Czy w takim razie, my wierni Kościoła katolickiego, nie mamy obowiązku odrzucać nienawiść i przebaczać prześladowcom? Z pewnością, ale w kontekście krzywdy nie jest to takie proste.

Pan Bóg nigdy nie pozostawia nas samych, bez pomocy, zwłaszcza w trudnych sytuacjach. Ofiarował nam Swojego Syna, ale również Jego Matkę. Kto jak nie Ona może uczyć nas zaufania wobec Pana Boga i przebaczania oprawcom? Maryja rozumie i koi nasz ból, bo sama przeżyła największy dramat, jaki może przeżyć matka, patrząc na umierające dziecko. Poprzez swoje *fiat*, powierzyła siebie Bogu, a On przeprowadził Ją przez wszelkie trudności. Mamy, więc na kim się oprzeć i z kogo brać przykład. W swojej encyklice *Veritatis splendor*, św. Jan Paweł II pisze tak: „Maryja dzieli z nami naszą ludzką kondycję, jest jednak całkowicie otwarta na działania łaski Bożej. Nie zaznawszy grzechu, potrafi współczuć z każdą słabością. Rozumie grzesznego człowieka i kocha go miłością Matki.”[9]

Kluczem do drogi przebaczenia jest pokora. Pokora, wbrew fałszywej, obiegowej opinii, nie jest oznaką słabości, lecz wewnętrznej siły - „ Bóg pokornego broni oswobadza, pokornego miłuje i pociesza, ku pokornemu się skłania, pokornego obdarza wielką łaską, a po uniżeniu wznosi go do chwały”[10]. Jest to myślenie „po Bożemu”, a my w chwilach słabości „wpadamy” w pułapkę myślenia „po ludzku”, dlatego ulegamy niskim instynktom, które mogą doprowadzić nas do upadku i grzechu. Życie doczesne, które ofiarował nam Bóg, jest wspaniałym darem, ale nie może stać się dla nas celem samym w sobie. Naszym celem jest osiągnięcie zbawienia i życie wieczne w Królestwie Niebieskim, dlatego musimy za wszelką cenę unikać grzechu, a właśnie grzechem jest nienawiść czy chęć zemsty. Musimy pamiętać, że życie ludzkie nie jest wolne od cierpienia i trudności, ale Pan Bóg daje nam Siebie, Swojego Syna i Maryję, byśmy przeszli przez swoją „drogę krzyżową” nie gubiąc jednocześnie drogi, prowadzącej do zbawienia.

4. PRZYKŁAD LUDZI WIARY

Przykładem osoby, która swoją postawę życiową oparła na wierze w Boga jest Marianna Popiełuszko, matka błogosławionego ks. Jerzego. Ta niezwykła kobieta przeszła największe piekło jakie może przejść matka, a mimo to nie złamało to jej wiary ani miłości do ludzi. Nawet po tragicznej śmierci jej syna, zachowała maksymę życiową: „Najważniejsze w życiu to w Boga wierzyć i Boga mieć na pierwszym miejscu!”[11]

Marianna Popiełuszko, z domu Gniedziejko urodziła się 7 lub 17 listopada 1920 roku w Grodzisku w pow. białostockim. W dowodzie osobistym widnieje data 1 czerwca 1910 roku, ale nie jest to data prawidłowa, co mogło być wynikiem specjalnego zafałszowania danych przy wyrabianiu tzw. kenkart lub w czasach

---

[8]KKK 982
[9]Encykliki Ojca Świętego, św. Jana Pawła II
[10]*Tomasz a Kempis; O naśladowaniu Chrystusa*;
[11]Kindziuk M.; *Matka Świętego*; Kraków 2012

komunistycznej władzy ludowej w Polsce. Dzieciństwo i młodość Marianny przypadło na czas budowy i rozwoju II Rzeczypospolitej. Polska odzyskała niepodległość, a w szkołach zagościł język polski. Z domu rodzinnego Marianna, jak sama twierdzi, wyniosła przede wszystkim silną wiarę w Boga: „Wiara była u nas twarda, w serce wbita każdemu, dziadom, pradziadom" – opowiada. Uczestnictwo w mszach świętych w niedziele i inne święta kościelne, wspólna modlitwa w domu czy pielgrzymki do sanktuariów sprawiły, że religijność były dla Marianny czymś zupełnie naturalnym.

25 lipca 1942 roku Marianna Gniedziejko wzięła ślub z Władysławem Popiełuszko i choć kochała swojego męża, o małżeństwie wypowiadała się nazywając je „ciężarem" lub „największym krzyżem" [12] .Młoda mężatka wiodła spokojne, proste życie, pracując w polu, modląc się, zajmując się domem oraz dziećmi, które przychodziły na świat. Sługa Boży, jak nazywa Marianna swego syna Jerzego, przyszedł na świat 14 września 1947 roku. Marianna już będąc z nim w ciąży zawierzyła go Bogu pragnąc, by w przyszłości został księdzem. Na chrzcie świętym nowonarodzony syn Marianny i Władysława otrzymał imię Alfons, ale będąc już w seminarium duchownym, ze względów obyczajowych, młody kleryk zmieni imię na Jerzy. Marianna, pomimo ogromnej wiary i pokory, nie przypuszczała, że Pan Bóg wysłuchując jej prośby o powołaniu jej syna do kapłaństwa, przyjdzie jej zmierzyć się z jego tragiczną śmiercią. Marianna i Władysław musieli jednak zmierzyć się z odejściem dziecka już dużo wcześniej, gdyż w 1952 roku zmarła nagle młodsza siostra ks. Jerzego, Jadwisia, mając rok i dziesięć miesięcy. Już wtedy Marianna miała powiedzieć, że „ nie ma większej boleści niż pochowanie własnego dziecka". To wydarzenie miało przygotować ją i jej męża na jeszcze większą tragedię. Mimo tych wydarzeń, Marianna przyjmowała swój krzyż i trwała w nim, nie tracąc wiary w Boga. Tak silną wiarę przekazywała również swoim dzieciom, dodając jak modlitwa jest ważna: „Modlitwa wymaga chęci, nie siły. Jak tylko chcesz, to zawsze i wszędzie możesz się modlić"- mówiła. Wielokrotnie powtarzała, że Różaniec pomaga jej w każdej trudnej sytuacji. Oprócz wiary w Boga, Marianna przekazała swoim dzieciom miłość do Ojczyzny i żywą pamięć historyczną. Ta atmosfera religijności i patriotyzmu nie pozostała bez wpływu na jej syna, Jerzego, dlatego serce Marianny radowało się, gdy dostrzegała u niego znaki powołania do kapłaństwa. „Przecież nikt nie ma dziecka dla siebie. Ono musi iść w świat, by spełnić wolę Bożą"[13] – mówiła Marianna. Nie przypuszczała jednak, jak ciężka droga czeka na jej syna.

Już po śmierci ks. Jerzego, Marianna dowiedziała się, że pierwsze cierpienia i upokorzenia przeszedł jej syn w polskim wojsku, kiedy odbywał w nim służbę.
Ks. Jerzy był dręczony przez swojego dowódcę plutonu, który znęcał się nieludzko nad młodym i wątłym chłopakiem, co bardzo negatywnie wypłynęło na zdrowie młodego księdza. Marianna zaczęła czuć, że w życie jej syna wpisane jest cierpienie, ale nie modliła się o oddalenie od niego przykrych doświadczeń, ale o łaskę wytrwania. Miała powiedzieć: „Każdy kapłan może w każdej chwili zostać powołany

[12]Kindziuk M.; *Matka Świętego*; Kraków 2012
[13]Tamże

do oddania życia za wiarę; każdego księdza trzeba wspierać modlitwą. Ksiądz nie jest od razu święty, sutanna to nie wszystko, trzeba się modlić”[14].

Kiedy przyszły lata 80-te i związany z nimi kryzys polityczny i społeczny, Marianna zaczynała się martwić o swego syna księdza, który mocno angażował się w ówczesne wydarzenia. Wiedziała już wtedy, że jej syn głośno sprzeciwiający się uciskom władzy, nie jest bezpieczny w Warszawie. Słynne msze święte w intencji Ojczyzny (nazywane przez komunistyczne władze „seansami nienawiści), były jednak efektem wychowania i miłości do Boga i Polski, którą Marianna wpajała swoim dzieciom. Kiedy czytała, już po śmierci księdza Jerzego, jego zapiski m.in. z rewizji osobistej dokonanej przez milicję czy prowokacji podczas przeszukiwania jego mieszkania, musiała to być dla niej trudna lektura, ale wiedziała, że tak miała wyglądać misja jej syna, taki był jego „krzyż”, a ona pragnęła nieść go wraz nim. Zwracała się o wsparcie do Matki Bożej, a Maryja przychodziła jej z pomocą. Nigdy nie zwątpiła w słuszność postępowania swego syna: „Uważam, że Msze św. za Ojczyznę na Żoliborzu były potrzebne, zwłaszcza dla młodego pokolenia. Przypominały one o potrzebie kochania Pana Boga i swojej Ojczyzny. Ojczyzna jest jak rodzona matka.”[15]

Marianna o znalezieniu ciała jej syna dowiedziała się z telewizji. Zamarła. Poczuła, że „coś” ją przygniotło. Matka zabitego księdza miała wówczas powiedzieć: „Poczułam wtedy więź z Maryją, która też cierpiała po śmierci Syna i zgodziła się na wolę Bożą. Prosiłam Ją, żebym ja też tak umiała. Pan Bóg najlepiej wie, kiedy kogo zabrać.” W ten straszny czas, Różaniec przywracał jej wewnętrzną równowagę, ale na rozpoznanie zwłok syna, Marianna już nie poszła. Jej serce mogłoby tego nie wytrzymać. Te tragiczne wydarzenia nie wzbudziły w obolałej matce buntu wobec Boga czy nienawiści w stosunku do morderców. „Mordercy nie z synem, tylko z Bogiem walczyli. Przecież oni uderzyli nie w Popiełuszkę, ale w sutannę. Uderzyli w cały Kościół. Ale nikogo nie osądzam, śmierci niczyjej nie żądam. Pan Bóg kiedyś osądzi. Niech im Pan Jezus daruje. Najbardziej bym się cieszyła, żeby się oni nawrócili. Ja już im przebaczyłam.”
Tylko silna wiara i ogromna pokora może utrzymać człowieka przy zdrowych zmysłach po tak dramatycznych przeżyciach.

6 czerwca 2010 roku Marianna Popiełuszko doczekała się beatyfikacji swojego syna, męczennika za wiarę, ks. Jerzego. Mszę św. beatyfikacyjną odprawił arcybiskup Angelo Amato, prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, który miał powiedzieć, że „nie wystarczyłoby łez wszystkich polskich matek, aby załagodzić taki ból i mękę.”

Marianna Popiełuszko do końca swoich dni ufała Bogu, modliła się i żyła nadzieją na ponowne spotkanie z synem. Nigdy nie miała pretensji o to, że Bóg ją tak ciężko doświadczał, ponieważ twierdziła, że „kogo Pan Bóg kocha, temu krzyż daje…”

---

[14]Tamże
[15]Tamże

Życie każdego z nas nie jest wolne od cierpień i trudnych doświadczeń, ale w Mariannie Popiełuszko mamy wzór jak niszczyć w sobie nienawiść, nieść codziennie „swój krzyż” tak, aby zbliżać się każdego dnia do świętości.

5. DYSKUSJA

Zastanówmy się:

- dlaczego coraz trudniej jest ludziom wybaczać sobie nawzajem?
- jak sprawić, żeby ludzie nauczyli się odrzucać nienawiść w stosunku do drugiego człowieka?
- Czy zachęcanie przez Kościół Katolicki do wyznawania podczas spowiedzi problemu z przebaczeniem czy nienawiścią mogłoby przynieść pozytywny efekt w relacjach międzyludzkich?

6. ZADANIE

Odmów Różaniec w intencji osoby, która wyrządziła Ci krzywdę. Poproś dla siebie podczas modlitwy o łaskę przebaczenia tej osobie, a dla niej o łaskę skruchy i nawrócenia.

7. MODLITWA NA ZAKOŃCZENIE

Litania do Matki Bożej Bolesnej

Kyrie, eleison.
Chryste, eleison. Kyrie, eleison.
Chryste, usłysz nas.
Chryste, wysłuchaj nas.
Ojcze z nieba, Boże, zmiłuj się nad nami.
Synu, Odkupicielu świata, Boże,
Duchu Święty, Boże,
Święta Trójco, Jedyny Boże,
Święta Maryjo, módl się za nami.
Święta Boża Rodzicielko,
Święta Panno nad pannami,
Matko Bolesna,
Matko stroskana,
Matko opuszczona,
Matko żałosna,
Matko Syna pozbawiona,
Matko mieczem przeszyta,
Matko udręczeniem przygnębiona,
Matko goryczą przesycona,

Matko sercem do krzyża przybita,
Matko najsmutniejsza,
Źródło łez,
Zbiorze mąk wszystkich,
Wzorze cierpliwości,
Opoko stałości,
Kotwico bezpieczeństwa,
Schronienie opuszczonych,
Tarczo uciśnionych,
Pogromicielko niewiernych,
Wspomożenie nędznych,
Uzdrowienie chorych,
Umocnienie słabych,
Porcie tonących,
Uciszenie nawałności,
Ucieczko strapionych,
Postrachu szatanów sidła stawiających,
Skarbie wiernych,
Źrenico Proroków,
Podporo Apostołów,
Korono Męczenników,
Światło Wyznawców,
Perło Dziewic,
Pociecho wdów i sierot,
Radości Wszystkich Świętych.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
– przepuść nam, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
– wysłuchaj nas, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata
– zmiłuj się nad, nami.

Módlmy się:
Panie Jezu Chryste, prosimy Cię, niech teraz i w godzinę śmierci naszej przyczyni się za nami do Miłosierdzia Twego Najświętsza Maryja, Matka Twoja, której przeczystą duszę przeszył miecz boleści w czasie męki Twojej. Który żyjesz i królujesz z Ojcem i Duchem Świętym na wieki wieków. Amen. [16]

[16] https://radioniepokalonow.pl